Rok VI. Tarnów dnia 15-go lutego 1906 r. Nr. 3.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

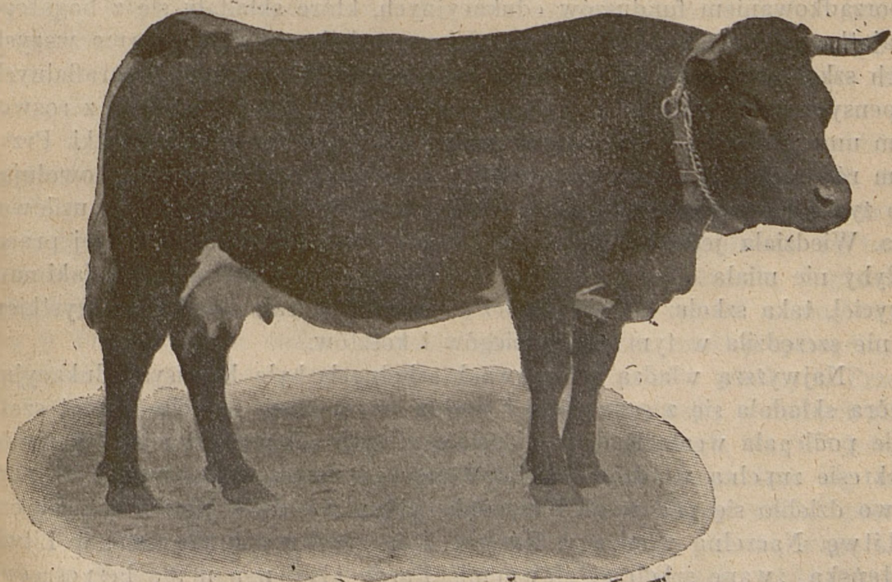
GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.



Krowa rasy Dux.

Krowa rasy Dux.

Bydło tyrolskie dzielą na pstre i bure. Do pierwszych t. j. pstrych żyjących we wschodniej części tego górzystego kraju zaliczają szczepy: Duxthal, Pusterthal i Zillerthal. Bydło szczepu Dux posiada łeb niezwykle krótki o szerokiem czole; bywa maści ciemno-brunatnej lub czarnej, z białemi łatami na podbrzuszu i piersiach, ogon ma zwykle biały. Cechuje się łagodnością, skromnemi wymaganiami co do paszy, wytrwałością w pracy, a przytem nadaje się wybornie do wypasu. Mleczność nie szczególna, dobra bowiem dójka daje około 1500 l. mleka rocznie, za to mleko tych krów odznacza się wielką zawartością tłuszczu, zawiera go około 6%, czyli że ma go o 2% więcej aniżeli mleko krów nizinnych.

Nauka ogrodnictwa i rolnictwa w szkołach średnich za czasów Komisyi edukacyjnej.

Skreślił **Dr. Jan Leniek.**

(C. d.) Komisya edukacyjna, ustanowiona na sejmie rozbiorowym w roku 1773 wziąwszy pod opiekę jako najwyższa magistratura w sprawach szkolnych wszystkie szkoły w Koronie i Litwie, starała się nadać im pewną jednolitość i w czterech kierunkach rozwinęła swą działalność i trzeba przyznać jej czcigodnym członkom, że brali się do dzieła nietylko z zapałem, ale i z świadomością celów i środków, że nietylko chcieli, ale i umieli wywiązać się jak najlepiej ze swego zadania. Najpierw zajęła się uporządkowaniem funduszów edukacyjnych, które składały się z bogatego majątku pojezuickiego. Następnie przeprowadziła zupełną reformę wszystkich szkół począwszy od akademii a skończywszy na szkołach parafialnych i pensyonatach, wydała instrukcyę i plan nauki, który liczył się z rozwojem umiejętności i z potrzebami państwa, społeczeństwa i jednostki. Przytem równocześnie dokładała starań o dobre podręczniki szkolne, powołując do życia Towarzystwo do ksiąg elementarnych i popierając jego usiłowania. Wiedziała jednak dobrze, że nie na wiele przydałaby się jej praca, gdyby nie miała odpowiednich wykonawców swych myśli i dążeń. Jaki nauczyciel, taka szkoła, o dobrych też nauczycieli starała się przedewszystkiem i nie szczędziła w tym celu zabiegów i kosztów.

Najwyższą władzą w sprawach szkolnych była Komisya edukacyjna, która składała się z senatorów i posłów, wybranych na sejm na lat sześć. Nie podlegała wcale Radzie Nieustającej, tylko sejmowi i miała w swoim zakresie zupełną władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Całe państwo dzieliło się pod względem edukacyjnym na dwie prowincye, Koronę i Litwę. Naczelną władzą w Koronie była akademia krakowska, w Litwie wileńska, zwane szkołami głównemi. Każda akademia miała bezpośrednią władzę nad szkołami średniemi, zwanemi szkołami wydziałowemi a w Krakowie i w Wilnie przygłównemi. Od szkół wydziałowych zależne były pod-

wydziałowe, szkoły żeńskie, klasztorne, pensyonaty i szkoły ludowe. Wszystkich szkół średnich, odpowiadających naszym gimnazyom było 68 a mianowicie 39 w Koronie a 29 na Litwie.

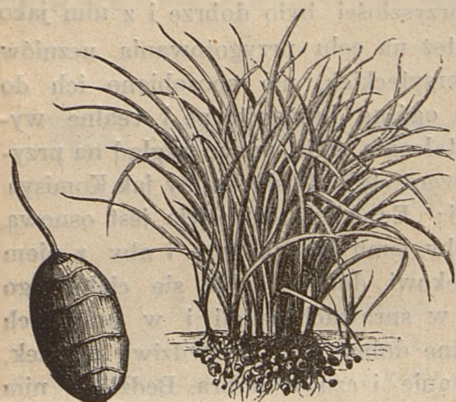
W ustawach, jakie Komisya edukacyjna wydała w r. 1783 mamy skreślone zadanie i cel każdej szkoły, obowiązki nauczyciela, w ogóle wszelkie przepisy szkolne a nawet instrukcye do poszególnych przedmiotów. Są one bardzo podobne do naszych dzisiejszych zarysów organizacyjnych, a autorem ich był zasłużony w dziejach naszego szkolnictwa, znakomity pedagog, Grzegorz Piramowicz. Celem nauki udzielanej w szkołach średnich było wychowanie uczniów na zdrowych, moralnych i wykształconych obywateli, by, jak mówią ustawy, uczniowi w przyszłości było dobrze i z nim jako obywatelem było dobrze. Nie miano też na celu przygotowania uczniów do szkół wyższych, do studyów uniwersyteckich, nie sposobiono ich do przyszłych zawodów, ale dawano im ogólne humanitarne i realne wykształcenie. Nie zaniedbywano też kształcenia ciała, mając wzgląd na przysłowie rzymskie: myśl zdrowa w zdrowem ciele. Posłuchajmy jak Komisya edukacyjna pojmuje cel nauki szkolnej: „Edukacya dziecięcia jest osnową starań około niego podjętych na to, aby jemu było dobrze i aby z niem było dobrze. Będzie rosnącemu człowiekowi dobrze, gdyż się ciało jego utwierdzi ku zdrowiu, gdy oświecony w sprawach religii i w prawdach przyrodzonych znać będzie swoje istotne dobro, swój prawdziwy pożytek, gdy zawczasu wprawiony będzie w znanie i czucie dobra. Będzie z nim dobrze, kiedy będzie ludzki, sprawiedliwy, dobroczynny, wykonywujący powinności swoje. Edukacya szkolna do tego zmierzać powinna, inaczej lepiej jej nie mieć. Nie jest tedy szkolnych instrukcyi końcem nauczyć obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki i tym podobnych rzeczy. Ale owszem całe staranie obrócić trzeba, aby uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym i pożytecznym. Do tego zatem każdy nauczyciel kierować ma nauki szkolne, albo nie podejmować się urzędu".

Odpowiedni temu celowi był plan nauki. W planie tym widzimy kierunek czysto praktyczny. Nie zaniedbywano nauki języków, ale największy nacisk kładziono na naukę historyi, geografii, matematyki, fizyki, historyi naturalnej, etyki i ekonomiki. Niezawodnie zdążało to ku temu, by w narodzie obudzić zamiłowanie do gospodarstwa, handlu i przemysłu, tak zaniedbywanych w Polsce i uwolnić się już raz od posługiwania się w tym względzie cudzoziemcami. Jaki był zakres nauki poszczególnych przedmiotów, poznać można z instrukcyi i z podręczników szkolnych. Przedmioty nauki szkolnej były mniej więcej tesame, co dzisiaj w naszych gimnazyach. Nie uczono tylko języka greckiego i psychologii, za to jednak uczono tego, co niezbędnie jest potrzebne, a brak czego daje się czuć w naszych szkołach średnich, jak higiena i elementarna nauka prawa, tak potrzebna dla obywatela państwa konstytucyjnego. Wielką wagę kładziono również na edukacyę fizyczną a w kilku szkołach wydziałowych była nawet zaprowadzona szkoła musztry pod kierunkiem byłych wojskowych. Komisya edukacyjna zaprowadziła także instytucyę lekarzy szkolnych, czego dzisiaj tak powszechnie się dopominają. C. d. n.

Cybora jadalna. (Cyperus esculentus).

Ta mało znana roślina ma łodygi 30 do 40 cm. wysokie; liście równowązkie, zaostrzone; korzeń złożony z wielu bulw okrągłych albo jajowatych, ciemno-brunatnych, wielkości orzecha laskowego; bulwy te korzonkami włóknistymi są z krzakiem połączone. Rośnie dziko w Azyi i południowej Europie, w klimacie naszym uprawiana, rzadko przychodzi do kwiatu, więc przez rozsadzanie bulw tylko, rozmnażać się może.

Bulwy zawierają wiele słodkiego, smakowitego, migdałowemu podobnego olejku, który do jedzenia i palenia jest przydatny; 100 bulw suszonych daje 40 klg. oleju. Ażeby otrzymać z nich olej, suszy się bulwy, miele, a z mąki wytłacza olej sposobem zwyczajnym; prócz części olejnych zawierają 25 procent krochmalu; stąd też po wydobyciu oleju wytłoczyny przydatne są, z dodatkiem mąki żytniej, do pieczenia chleba. Surowe mają smak migdałowy, pieczone zaś do kasztanów podobny i tak jadane bywają. Źdźbła i liście cybory są szczególnie dobrą paszą dla bydląt. Grunt ciepły, wystawiony ku słońcu i nieco osłoniony od wiatrów, przytem pulchny, żyzny i utrzymujący wilgoć, najlepiej sprzyja uprawie tej rośliny. Należy go głęboko uprawić, spulchnić, oczyścić z zielska, i zasilić gnojem owczym lub końskim. Na wiosnę, gdy czas przymrozków przeminie, dzieli się rolę na grzędy 4 stopy szerokie, a na tych odznacza się 3 równoległe płytkie bruzdy. Do tych zasadza się na cal głęboko, a na 8—10 cali odległe bulwy cybory, i przysypuje ziemią z bruzd wydobytą. Do sadzenia wybiera się bulwy okrągłe, największe, ze zbioru przeszłorocznego, a przed sadzeniem moczy się je w wodzie przez dwie doby. Jeśli po zasadzeniu deszcz się nie trafi, rzędy zasadzone polać należy; a gdy rośliny dojdą 3—4 cali wzrostu, należycie wybronować. Później się ziemię koło roślin plewi i okopuje.

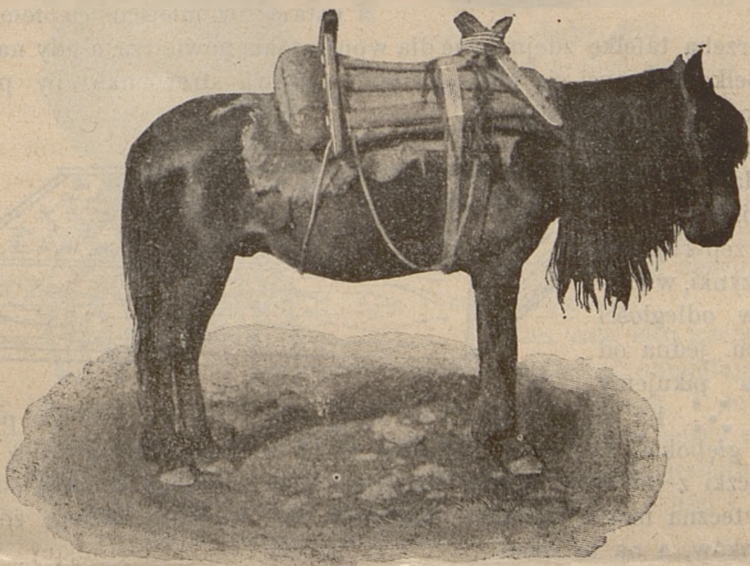


W klimacie zimnym radzą wysadzać wcześniej bulwy cybory na rozsadnikach, a z nich w maju przesadzać na grzędy. Tym sposobem traktowane dają wprawdzie plon szczuplejszy, lecz pewny. Zbiór bulw następuje w końcu września, lub początku października. W tym celu w połowie września ścinają się źdźbła, i trawiaste liście cybory obracają na karm dla bydląt. Do zbioru bulw wybiera się dzień pogodny. Dobywanie ich z ziemi wykonywa się z pomocą rydla. Zebrane do koszów bulwy, płócze się w nich należycie z ziemi i wszelkiej nieczystości, poczem suszy się na słońcu i wietrze, i nareszcie zsypane w miejscu przewiewnem, przewraca się często aż do zupełnego wysuszenia. Przez suszenie tracą bulwy 20 procent na wadze. Bulwy przeznaczone do sadzenia, nie myje się wcale, lecz tylko osusza. Cyborę przechowywać należy w miejscu wolnem od mrozów.

Wier.

Hucułki.

Koniki małe, hodowane przez górali (hucułów) zamieszkujących wschodnią część łańcucha gór Karpackich należą do typu konia górskiego. Ponieważ dróg wozowych w tych okolicach bardzo mało, a ścieżki górskie zawalone licznymi kamieniami dostępne są tylko dla pewnego kopyta tego konika, przeto dla lokomocyi, jest on tam jedynem zwierzęciem.



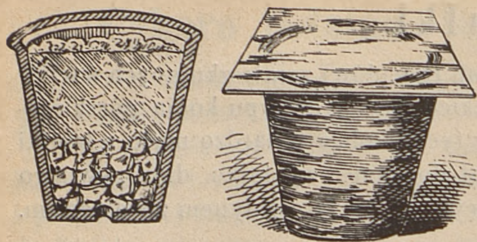
Na nim, włożywszy drewnianą kulbakę, jedzie góral do lasu lub na połoniny, gdzie się pasą jego owce. Konno też uwiązawszy sakwy u kulbaki udaje się na targi do Nadwórny, Kut, a nawet Kołomyji. Góralka, jadąc konno, przędzie swą kądziel, słowem koń ten służy tam wszystkim, jako wierzchowiec i zwierzę juczne.

Na przymiotach tego skromnego konika poznano się dobrze w sferach wojskowych, bywał też wykupywany dla posług wojennych przy okupacyi Bośnii, w wojnie Anglii z Burami i Japonii z Rosyą.

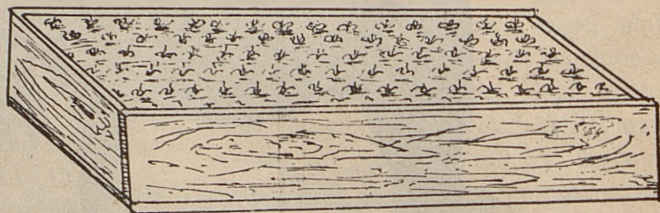
Wczesne warzywa.

Niejeden właściciel małego ogródka chciałby mieć z wiosną wczesne jarzynki. Przy większem mieście o to nie trudno, dostanie rozsady u ogrodników, kiedy tylko zechce. Inaczej ma się rzecz na wsi, gdzie niema dworów, utrzymujących ogrodników, tam trzebaby sprowadzać rozsadę z większej odległości lub założyć inspekta, a na które znowu nie każdego stać.

W tych wypadkach trzeba sobie radzić w sposób następujący; oto w drugiej połowie marca wybierzmy wazonik (doniczkę) średniej wielkości, dajmy na spód skorup lub kawałków cegły, na to zaś gliny, potem ziemi ogrodowej, a na sam wierz nieco piasku.



Cały ten nasyp trzeba nieco utłoczyć i zrównać, do czego posłużyć się można dnem innego wazonika, a potem wsiać nasiona obrzednio i przykryć je cieniutką warstewką gliny. Po zasiewie trzeba ziemię dobrze zwilżyć, poczem wazonik przykryć tafelką szklanną i ustawić w miejscu ciepłem. Codziennie trzeba tafelkę zdejmować dla wpuszczenia powietrza, a gdy nasiona poczną kiełkować musi się podłożyć pod nią dwa drewienka, by powietrze miało swobodny dostęp.



Skoro nasze roślinki będą już miały 3 lub 4 listki, przesadzimy (przepikujemy) je do skrzynki, w rządeczki, w odległości 4 do 5 cm. jedna od drugiej a pikujemy w piątkę ⁙ by się w rzędach ze sobą mijały. Skrzyneczki nie potrzebują być głębokie, wystarczy głębokość na 12 do 15 cm. Do tego celu mogą służyć paczki z towarów, trzeba im tylko dno nawiercić świderkiem, by woda zbyteczna mogła odsiąkać, następnie dać warstwę skorup ze starych garnków, a na to ziemi.

By roślinki się przyjęły i dobrze rosły, trzeba je z wazonika wyjmować bardzo ostrożnie, by wyszły z korzonkami i by na nich ziemia się trzymała. W tym ostatnim celu trzeba przed wyjmowaniem roślinek ziemię w wazoniku zlać dobrze wodą, wyjmując zaś roślinki trzeba je podważać łyżeczką. Nie mniej ostrożnie trzeba postępować przy wsadzaniu roślin do skrzynki. A więc najpierw wyczekać, by ziemia w skrzynce dobrze się zsiadła, potem porobić kołeczkiem otwory i w nie roślinki przepikować. Po przepikowaniu obcisnąć ziemię dookoła roślinek, by dobrze do korzonków przylgnęła.

Ponieważ roślinki wymagają dużo światła i powietrza, więc trzeba skrzynki ustawić w izbie na oknie, a gdy w porze południowej nie ma mrozu i wiatru wynosić na dwór. Nie należy o tem zapominać, że roślinki młode potrzebują wprawdzie ciepła lecz nie dużo, w izbie zbyt ciepłej pędzą szybko w górę, przyczem wyrastają wysokie lecz słabe i wiotkie.

W powyższy sposób można wyhodować rozsadę wczesnej kapusty, kalarepy, kalafiorów, sałaty i t. p. *C.*

Seler.

U selerów żąda kupujący, by korzenie były grube, przynajmniej jak pięść, a przy tem nie rozsochate i we wnętrzu nie strupieszałe.

By podobny produkt osiągnąć, trzeba nasienie wysiać pierwszych dni marca w inspekcie lub w skrzyneczce, a siać dość obrzednio. W maju



wysadza się rozsadę na grzędę świeżo gnojoną w odstępach 50 do 60 cm. Przed sadzeniem trzeba liście przyciąć, a korzonki o $^2/_3$ przykrócić. Dopóki liście nie zaścielą grzędy, trzeba selery plewić i okopywać, lecz ostrożnie, by w serduszka ziemi nie natrząść, boby gniły.

Pod koniec sierpnia odgrzebuje się ziemię od korzeni i obcina ostrym nożem wszystkie boczne drobne korzonki, pozostawiając tylko dolne, pionowo w ziemię rosnące, poczem się je napowrót ziemią obsypie i wysoko obgarnie.

Przez całe lato trzeba grzędę często polewać, pamiętając o tem, że seler jest rośliną dziko na błotnistych niżach rosnącą, i że przeto i w uprawie ogrodowej wiele wilgoci wymaga. W jesieni selery najlepiej rosną, dlatego ich zbiór opóźnia się, jak długo pogoda jesienna na to pozwala. W końcu października wykopane i oczyszczone z liści i korzonków przechowuje się w piwnicy, w piasku.

Pasza zielona dla królików.

Ku końcowi maja spotykamy już wszędzie przy płotach i w rowach, na łąkach i polach paszy zielonej pod dostatkiem, hodowca potrzebuje się tylko o to postarać, aby ją zebrać w odpowiednim czasie, t. j. po obeschnięciu z rosy lub deszczu, aby posłużyła królikom i nie wywołała rozwolnienia. Ale zdarzają się także i czasy złe, w których z powodu trwałej posuchy rośliny słabo tylko wegetują albo pod palącymi promieniami słońca całkiem usychają. Kto ma ogród albo kawałek ziemi, chociażby tylko kilka metrów kwadratowych, ten może tanim kosztem i bez wielkiego zachodu zapobiedz tej niedogodności, przez wychodowanie zieleniny z nasienia mniszka czyli brodawnika (Taraxacum officinale, Löwenzahn)

W tym celu przysposabia się ziemię przez skopanie i znawożenie i nasiewa brodawnika dość gęsto. W razie posuchy nie jest zbyt ciężko grzędę taką od czasu do czasu dobrze skropić, a obfita pasza zielona dla królików będzie za ten trud nagrodą. Przy zbieraniu trzeba na to uważać, aby nie ciąć (nie wyrywać!) zbyt nisko, tak ażeby listek środkowy (serduszko) pozostał, a po krótkim czasie znowu rośliny odrosną i dadzą plon nowy. Nawiasowo wspominamy, że hodowany w ten sposób brodawnik daje także dobrą sałatę.

Brodawnik może być uważany dla naszych królików jako pokarm wprost posilny i może być podawany bez przerwy, nie wywołując niepomyślnych skutków i nie będąc przez zwierzęta pogardzanym, jak n. p. konicz, którego zresztą w większej ilości nie znoszą, ponieważ sprowadza wkrótce zaburzenia w trawieniu.

Łąki, które mają mało roślin liściastych, mogą być przez wsiewanie brodawnika poprawione, tak że plon częstokroć dwa razy większym się staje.

Wszytkie inne rośliny, które na świeżo znawożonej ziemi wyrosły, a szczególnie wszelkie rodzaje sałaty, szpinak, rozmaite gatunki kapusty itp. mogą być podawane królikom tylko z wielką ostrożnością, w przeciwnym bowiem razie powodują rozwolnienie i mogą się stać dla zwierząt niebezpiecznemi; brodawnik nie posiada tej złej własności i może być zawsze śmiało podawany, tylko nie mokry.

Każdy hodowca królików, który obawia się na lato braku paszy zielonej, powinien popróbować z brodawnikiem, ale niech wysiewa go wcześnie.

Pastwiska dla świń.

Przy hodowli trzody są pastwiska rzeczą konieczną, raz z tego względu, że wyżywienie ich jest tańsze, a powtóre że przy ruchu na świeżem powietrzu rozwój młodzieży jest pomyślniejszy. Wprawdzie na pastwiskach ryjąc, psują świnie darń i z tego powodu nie powinny chodzić razem z bydłem lub owcami, lecz za to na partyach cienistych i bagnistych, nietylko że nic nie szkodzą, lecz owszem, wykorzystują takie pustkowia, pożerając korzenie roślin bagiennych i rozmaite robactwo, które się gnieździ w takich mokradłach.

Dobre pastwisko stanowią również lasy wysokopienne, szczególnie dębowe i bukowe. Tu znajdują świnie od wiosny do późnej jesieni tyle żeru, że mogą się prawie obejść bez karmy domowej. Wypędzanie do lasów o innym drzewostanie, nie będzie również bez korzyści, bo wszędzie w nich znajdzie świnia wiele rozmaitych korzonków, nasion drzew, grzybów, owadów, które się nadają dla niej na pożywienie.

Bardzo dobre pastwisko stanowią także ścierniska wszelkiego rodzaju, gdyż na nich ma się czem świnia pożywić, tu znajdzie kłosy pozostawione po sprzęcie, wypadłe nasiona zbóż i chwastów, korzonki roślin, robaki, owady i t. p.

Dalej wilgotne, cieniste pustkowia nad rzekami, ugory, zagony po zebraniu ziemniaków i buraków, brzegi stawów, stare koniczyska dają również cenne pastwiska i mogą nierogaciznę prawie bez kosztów wychować. Zwierząt nie należy jednak rano wypędzać na pastwiska prędzej, aż po obeschnięciu rosy. Trzody świń powinny być pędzone zawsze spokojnie, bez niepokojenia przez złe psy. Wypoczynek południowy w lecie dawać tem dłuższy, im czas jest gorętszy. Najlepiej spędzić wówczas świnie w miejsce cieniste, nad brzegiem wody, zarośniętym krzewami albo na wilgotnym skraju lasu, ażeby świnie mogły pić wodę i wgrzebywać się w chłodną ziemię, albo

co jeszcze lepsze kąpać się i chłodzić. Jeżeli takich miejsc, odpowiednich na spoczynek południowy nie ma albo trudno się do nich dostać, to lepiej zapędzać je do chłodnych chlewów, ażeby nie były zbyt długo wystawione na trapiące je pragnienie i upał słoneczny. Powrót z pastwiska wieczorem powinien następować przed opadnięciem rosy. Jeżeli pastwisko nie daje dość pokarmu, to należy karmić świnie rano przed wypędzeniem na pastwisko, jakoteż po ich powrocie. Zaniedbywanie tej reguły i mniemanie, że świnie muszą się w lepszej porze roku ostatecznie na pastwisku wyżywić, tem, co na niem znajdą, jest po części przyczyną, że częstokroć nawet w najżyzniejszych okolicach liczne świnie nie dochodzą do należytej wielkości, przybierają niekorzystne kształty i nie okazują wielkiej skłonności do tuczenia. *R.*

Drobiazgi.

Nowe ostrzeżenie przed stosunkami handlowemi z Galicyą zawiera ostatni „Pommersche Genossenschaftsblatt", a powtórzyło notatkę tę czasopismo wychodzące w Darmstadzie p. t : „Deutsche landw. Genossenschaftspresse"w Nr. 22. z 30. listopada 1905 r. Notatka ta tak znamienna dla naszych stosunków, że pomieszczamy ją w streszczeniu. Autor notatki żali się, że od dłuższego czasu pojawiają się w różnych pismach niemieckich anonsy z Galicyi, zachęcające do kupna świeżego masła, młodych kur, szlachetnych raków, miodu najlepszej jakości i innych płodów rolniczych po nadzwyczaj niskich cenach. Jako miejsce wysyłki figurują najczęściej *Brody*, *Podwołoczyska*, *Tłuste*, *Skałat* i inne miejscowości galicyjskie z dodatkiem „via Wrocław". Gdy kto na podstawie tych anonsów zrobi jakieś zamówienie, otrzyma za kilka dni za zaliczką towar jak najgorszej jakości, a czasem wprost nie do użycia. Osobliwie osławiony jest Dom przesyłkowy „Brecher" w Tłustem, który ogłasza, iż wysyła świeże masło po 9·50 Mar. za 10 funtów, gdy tymczasem otrzymują paczki 9 funtowe, w których znajduje się tylko 7 funtów lichego a nieraz wprost śmierdzącego masła. Wszelkie przedstawienia i żądania zwrotu pieniędzy są daremne, a prawie nikt nie ma ochoty udawać się po sprawiedliwość do daleko położonych zagranicznych sądów. W ten sposób uchodzi bezkarnie postępownie takie, które od wielu lat dyskredytuje nas za granicą i wyrządza wielką krzywdę uczciwym przemysłowcom i kupcom. Zwracamy się zatem ponownie do kompetentnych Władz z gorącym apelem, by zechciały przez energiczne zarządzenia położyć kres słusznym narzekaniom na nasz przemysł i handel produktami rolniczymi i zapobiedz na przyszłość tego rodzajn operacyom niesumiennych spekulantów.

Czasopismo dla spółek rolniczych.

Zyski z orzechów laskowych odnoszą dotąd wyłącznie hodowcy zagraniczni, mianowicie z plantacyj składających się ze szlachetniejszych odmian. U nas zamiast korzystać z łatwej i mało zabiegów wymagającej hodowli, której ani klimat, ani brak odpowiednich miejsc i stosownej ziemi nie stoi na przeszkodzie, wolimy popierać interesy importerów zagranicznych, kupując corocznie setki cetnarów orzechów laskowych, pochodzących z Włoch, Turcyi, Hiszpanii i Francyi. W tej ostatniej zyski osiągnięte z jednego hektara, obsadzonego leszczyną, oceniają na 800—1000 franków. Na jednym hektarze znajduje pomieszczenie 800—1000 krzewów

leszczyny. Dochód z orzechów rozpoczyna się na seryo dopiero w piątym roku po wysadzeniu.

Zaleca się wśród krzewów leszczyny sadzić także inne drzewa owocowe, mianowicie ziarnowe i pestkowe z odmian, których korony nie rozrastając się szeroko, nie tamują przystępu światła, powiększają zaś znacznie dochód. Jeden krzew leszczyny wydaje 2 — 5 litrów = 2 — $2^1/_2$ kilo orzechów. Na plantacye nadają się szczególnie stoki wzgórz, których nie można inaczej korzystnie uprawić. Praktycy liczą na 7 lat urodzaju, jeden lub dwa lata nieurodzaju.

Orzechy laskowe rozmnaża się przez siew, młode wyrostki korzeniowe, dzielenie starszych krzewów i przez okłady.

Przez siew i staranną hodowlę otrzymano różne szlachetniejsze odmiany, ze względu jednak na okoliczność, że siewki najczęściej się wyradzają, wydając odmienne owoce, aniżeli krzewy z których pochodzą, przeto rozmnażamy lepsze odmiany przez wyrostki lub przez okłady, zwłaszcza jeźli chodzi o szybkie rozmnożenie większej ilości pewnej odmiany.

Ze względu na naturę krzewu, który nie znosi zbyt słonecznej wystawy, podobnie jak suchej i jałowej ziemi piaszczystej, lubi jednak więcej wolnego powietrza, niźli go znajduje w zaciszu leśnem, używany bywa z korzyścią do obsadzania granic ogrodów owocowych, parkanów, murów i budynków szczególniej od strony północnej, jako też do sadzenia nad rowami lub brzegami innych plantacyi, także do posadzenia w osobnych liniach wśród drzew owocowych w sadach, lub na spadkach wzgórz, które do innej uprawy mniej się nadają.

Wyprawa skórek króliczych. Skórki królicze najlepiej wyprawić zaraz po ściągnięciu, gdyż wtedy składniki garbnikowe łatwiej i szybciej przenikają skórę i w nią wsiąkają. Jeżeli jednak nie chce się wyprawiać każdej skórki z osobna — to musi się je wkrótce po ściągnięciu odpowiednio wysuszyć, w przeciwnym bowiem razie skórki się psują i puszczają włos. Skórki wyschną bardzo dobrze, jeżeli się je rozłoży na deszczułce włosami do spodu, silnie naciągnie i przypnie gwoździkami, albo też, jeżeli mamy skórki nie rozcięte na stronie brzusznej — wywróci się je sierścią do środka, wypełni sianem lub słomą i suszy na powietrzu. Na dwa lub trzy dni przed wyprawą należy w ten sposób wysuszone skórki włożyć do wody deszczowej lub rzecznej i moczyć, aż się staną znowu zupełnie miękkie i podatne. Wodę, w której mokną skórki, należy zmieniać w porze letniej rano i wieczór — w zimie zaś co dwa i trzy dni, stosownie do temperatury.

Skórki świeże moczy się przed wyprawą przez jeden do dwóch dni w świeżej wodzie, poczem usuwa się z nich wszystkie części mięsne, jakoteż części głowy i nieużyteczne części nóg i ogona. Zarówno i z wysuszonych skórek musi się usunąć wszystkie części mięsne, ponieważ one utrudniają przenikanie składników garbnikowych. Jeżeli się ma więcej skórek do oczyszczenia, to najlepiej użyć w tym celu noża garbarskiego, który wielce tę pracę ułatwia.

Mając tylko kilka sztuk skórek do wyprawy — należy się do niej zabrać w ten sposób: W 1 litrze letniej wody rozpuszczamy 40 g. ałunu; rozczynem tym nacieramy przy pomocy szczotki lub twardego pędzla wewnętrzną stronę skórek, a po dokonaniu tego rozwieszamy skórki w cieniu celem wyschnięcia. Czynność tę można powtórzyć dwa lub trzy razy — zależnie od wytrzymałości skórki. Po wyschnięciu zeskrobuje się ze skórek powstałe kryształki soli — a następnie, aby je uczynić podatnemi i miękkiemi — przeciąga się lub trze o brzeg

stołu. Aby nadać skórkom połysk, a przez to uczynić ich wygląd piękniejszym posypujemy włosy ciepłym drobniutkim i delikatnym piaskiem lub też grysem, które przy dłuższem nacieraniu skórki, rozpuszczają tłuszcz, znajdujący się we włosach. Rzecz prosta, że grys ani też piasek nie mogą być zbyt gorące, aby nie zniszczyły futerka. Tą metodą garbują skórki do użytku domowego i prywatnego.

W większych przedsiębiorstwach, garbarniach używają nieco innej metody, której główne zasady są następujące: Skóry należycie rozmiękłe wyjmują z wody, wyżymają, rozprostowują i wieszają na drążkach w celu wysuszenia. Następnie kładą po dwie skórki ścianami wewnętrznemi do siebie, natarłszy je poprzednio mieszaniną z 1 części soli kuchennej i 4 części ałunu i posypawszy pszenicznym grysem. Większą ilość w ten sposób złożonych skórek układają w pakiety tak, aby ściany włosem pokryte zawsze przychodziły do siebie i umieszczają na słońcu. Pakiety obracają codziennie. Po trzech mniej więcej dniach rozwieszają skórki na drążkach i pozostawiają je kilka dni w cieniu celem wyschnięcia. Potem układają znowu w pakiety, przenoszą na miejsce suche i pozostawiają tamże przez 8 tygodni Po tym czasie skrapiają ściany wewnętrzne każdej skórki z osobna wodą, układają jak poprzednio, obcierają i przykrywają smołą, aby na brzegach nie wysychały. Po kilku znowu dniach — przeciągają skórki o brzeg stołu, aby zupełnie zmiękły, a w końcu przez posypanie i tarcie ciepłym, delikatnym piaskiem, nadają skórkom połysk. *Der Kleinthierzüchter.*

Jak zużytkować ziemniaki i buraki, zmarznięte już w kopcach? Jeżeli ilość okopowizn zmarzniętych w kopcach jeśt niewielką, to najlepiej, doczekawszy się odwilży, odkryć kopce, kłęby zmarznięte wybrać, ugotować lub uparować, i w krótkim czasie spaść. Pozostałe zdrowe kłęby ułożyć w kopce świeże, nakryć słomą i ziemią. Jeżeli zaś przemarznięcie przeszło w kopcach głęboko, to starać się trzeba przetrzymać je w zmarzniętym stanie aż do parowania lub gotowania, albowiem ziemniaki roztajałe przemieniają się w krótkim czasie w breję, szybko rozkładającą się i tworzą cuchnące błoto, którego żaden inwentarz jeść nie chce. Najlepszym, sposobem przechowania tak buraków, jak ziemniaków nadmarzniętych, jest kiszenie ich w dołach. W tym celu, w braku dołów cementowych lub murowanych, kopie się doły w gruncie ścisłym i w miejscu, gdzie woda zaskórna znajduje się głęboko, a zatem na miejscu wzgórzystem, by woda powierzchowna dołu nie zalała. Dół kopie się około $2^1/_2$ m. szeroki, 2 m. głęboki i odpowiednio do potrzeby długi, ze ścianami ku górze trochę rozwartemi i kątami zaokrąglonymi. Nad tak urządzonym dołem ustawia się sieczkarnię i siecze opłukane poprzednio okopowe o ile możności jak najdrobniej, równa w dole i ugniata pałkami i deszczułkami umocowanemi do nóg W ten sposób postępuje się, aż do wypełnienia całego dołu, potem wierzch formuje się dachowato (jak kopiec) nad ziemią, nakrywa plewami i przysypuje ziemią dość grubo, by powietrze nie przedostawało się do zakiszonej masy. Przy napełnianiu dołu dobrze będzie posypywać krajanki solą bydlęcą, dając jej $1^1/_2$ do 2 kg. na 1 cent. metr. głąbi.

Próby kiełkowania. W obecnej porze, kiedyto gospodarz ma najmniej zajęcia, niech się wystara o potrzebne mu nasiona i niech przeprowadzi z niemi próbę kiełkowania.

Próby najprościej wykonywa się w ten sposób: 100 nasion kładzie się na talerzu, wyłożonym mokrą bibułą lub suknem. przykrywa tak samo i stawia w cieple. Kiełkujące nasionka wybiera się codziennie i zapisuje. Podobnież można użyć do

prób wypalonej, ale niepolewanej podstawki glinianej, przez którą, jeżeli się ją wstawi w naczynie z wodą, wilgoć będzie stale dochodziła w dostatecznej ilości. Wystrzegać się przytem należy nadmiaru wody, który powoduje pleśnienie. Można też próbki nasion wsiać do skrzyneczek lub misek, napełnionych ziemią i utrzymywać w miejscu ciepłem lecz o zwilżaniu ziemi nie zapominać.

Jeżeli próba wykaże, że z nasienia wysianego skiełkuje 95 sztuk, to nasienie nazwać można bardzo dobrem, przy 85 dobrem, przy 75 średniem, a poniżej tej liczby lichem. Nie jest to zaś rzeczą obojętną, czy będziemy mieli dobre czy liche nasienie do siewu, bo jeśli n. p. mamy pole obsiać owsem, którego próba kiełkowania wykazała tylko 50%, to zamiast 10 korcy, musimy wziąć do wysiewu 20. Lepiej więc zrobimy zużytkowując taki owies na karmę, by w jego miejsce nabyć lepszego,

---

Z targów zbożowych. Kraków, 9. lutego. Płacono za 100 klg. netto; Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 13·90. Żyto węg. nowe od 14·30. do 15·—. Jęczmień na krupy od 13·20 do 13·60. Jęczmień browarny od 14·—. do 14·80. Jęczmień na paszę od —·—. do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·70. do 15·30. Proso od 14·20. do 14·80. Tatarka od 14·20 do 14·80. Kukurydza od 13·80 do 15·60. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 80·— do 116·—. Koniczyna nasienna biała od 100·— do 120·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od 26·— do 27·—. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·— do 5·40. Koniczyna pastewna od 5·60 do 7·40. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·20 do 4·20. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·30. Masła za garniec od 7·— do 8·— Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Kalendarz od 16-go do 28-go lutego. 16. P. Julianny, 17. Aleksego, 18. N. **Mięsopustna** R., 19. P. Konrada, 20. W. Leona biskupa, 21. S. Eleonory, 22. C. Piotra katedry. 23. P. Florentyny, 24. Macieja, 25. N. **Zapustna** W., 26. P. Aleksandra, 27. W. Leandra B, 28. S. *Popielec.* Romana.

Do niniejszego numeru dołącza się cennik ziemniaków w Łososiny dolnej.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 marca 1906 r. wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi Szkoły najpóźniej do dnia 20 lutego br. i dołączyć:

1) metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia;

2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej Szkoły rolniczej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków;

3) świadectwo zdrowia;

4) „ „ moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego;

5) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie małoletności kandydata.

Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie.

Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 koron za cały kurs.

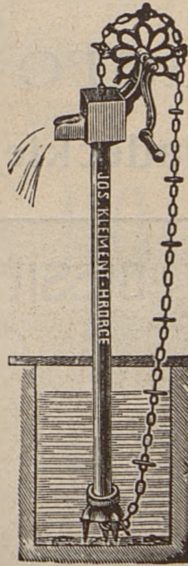
Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub w części.

Roczniki „GŁOSU ROLNICZEGO"

1, 2, 3, 4 i 5 nabywać można w Redakcyi, nieoprawne po 4 K. 50 h., oprawne po 5 K. 30 h. za rocznik.

Klementa pompa łańcuchowa

jest najlepszą **pompą w świecie.**



Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni ect. etc.

Więcej niż **6000 sztuk w użyciu.**

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daje na **6 tygodni, na próbę** i jeśli będą nieodpowiednie przyjmę po upływie czasu próbnego na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki. — Pompy studzienne. — Rozpryskiwacze do gnojówki. — Parniki. — Tarła maszynowe etc. etc.** Cenniki rozsyła darmo i opłatnie

11—24 **Józefa Klementa**

fabryka maszyn **Hrobetz — Czechy.**

PERFECT

centryfugi, maślnice, wygniatacze, konewki

- - - duńskie do mleka i t. p. dostarcza - - -

Biuro mleczarskie

BURMEISTER i WAIN

Kraków, Basztowa 19.

MONTOWANIE mleczarń, PLANY i kosztorysy;

WARSTAT do naprawy maszyn Perfect.

- - - - - CYNOWARNIA baniek duńskich. - - - - -



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.